

ROZMOWY Z DRZEWAMI

W kwietniu 2019 roku francuskie organizacje ekologiczne ogłosiły „Deklarację Praw Drzew”. Autorką inicjatywy była Delphine Batho, minister ekologii, zrównoważonego rozwoju i energii Francji w gabinecie premiera Jean-Marca Ayolta, zdymisjonowana po roku za krytykowanie polityki rządu. Dziś Batho jest szefową Génération Écologie, jednej z czterech partii „zielonych” we Francji. Deklarację sformułowano podczas kolokwium w Zgromadzeniu Narodowym, niższej izbie francuskiego parlamentu. Drzewo uznane zostało za „żywą istotę wrażliwą” [*être vivant sensible*].

Rośliny współlistnieją z ludźmi od tysięcy lat, eksterminacja drzew — nie tylko w Polsce — może wywołać poważny kryzys klimatyczny. Uznanie podmiotowości roślin staje się kwestią kluczową dla przetrwania naszego gatunku, bo tylko w ten sposób będzie można powstrzymać ludzi przed rabunkową eksploatacją i ostateczną dewastacją przyrody. Rozpoznanie podmiotowości drzewa jest jednak nie tylko złożoną kwestią legislacyjną (Stone, 2010), może bowiem gruntownie odmienić nasz sposób życia i postrzeganie siebie samych. O co chodzi?

Ukażemy to na trzech bardzo różnych przykładach: (1) spotkań z drzewami w Teatrze Źródeł Jerzego Grotowskiego; (2) pracy licencjackiej Jessego Holmesa na temat kultury i języka Driadów, wymyślnego świata istot drzewnych; (3) badań terenowych na wyspach Mentawai niedaleko Sumatry, zamieszkałych przez Mentawajów, lud rdzenny funkcjonujący w unikalnej symbiozie z drzewami i zwierzętami.

TEATR ŹRÓDEŁ (MIROSLAW KOCUR)

Latem 1981 roku zostałem zaproszony do udziału w jesiennej sesji Teatru Źródeł, nowego, transkulturowego przedsięwzięcia Jerzego Grotowskiego (2012). Pracowałem wtedy jako inżynier w Rejonie Dróg Publicznych w Gorlicach. Wziąłem więc urlop i 30 października stawilem się na Rynku we Wrocławiu (Kocur, 2001). Miałem wtedy 26 lat.

Prace nad Teatrem Źródeł Grotowski zainicjował w listopadzie 1976 roku (Grotowski, 2012, 686). Rozpoczął od wypraw do miejsc, w których praktykowano wciąż „techniki źródłowe”. Na Haiti szukał kontaktu „z nieprzeciętnymi, autentycznymi przedstawicielami prastarej tradycji” (Grotowski, 2012, 765). Potem z wąską grupą współpracowników odbył wyprawę na tereny ludu Huiczoli w Meksyku („surowo unikaliśmy wszelkich sytuacji związanych z zażywaniem pejotlu”).

Odwiedził też Białostoczczyznę, miasta Ife i Oshogbo na terytorium Jorubów w Nigerii, a także Indie (Bengal, Keralę, Dekan, Tamil Nadu). Przedsięwzięcie Grotowskiego miało więc od początku wymiar ekologiczny, wiązało się ze spotykaniem tradycyjnych performerów w ich własnym środowisku, w „miejscach świętych, naładowanych”. W Teatrze Źródeł przyroda uznana została za główne źródło sił życiowych człowieka.

Grotowski szukał jednak w świecie takich praktyk i działań, których sprawczość mogła mieć siłę uniwersalną, niezależną od świętych miejsc mocy czy lokalnych kontekstów kulturowych. Techniki źródłowe były bowiem w istocie technikami przemiany. Ich źródłowość, czyli moc transformującą, Grotowski testował w Polsce. Zaproszeni „eksperci” poddawali działaniu swoich technik przypadkowych ludzi bez żadnych wyjaśnień. Osoby z zewnątrz miały tylko wiernie „naśladować” przewodników. Jesienią 1981 roku pełniłem rolę takiego „królika doświadczalnego”, testując źródłowość kilku wybranych technik.

Kiedy dotarłem na wrocławski Rynek czekało tam już siedem lub osiem osób. Zdezelowany Jelcz zawiózł nad na farmę Teatru Laboratorium w Brzezince pod Oleśnicą. Było zimno. Padł deszcz. Czekало na nas ośmioro „ekspertów” czyli przewodników w działaniach: Refujio i Pablo z Meksyku, Jairo z Kolumbii, Micado z Haiti, Dipu i W czyli Dablju z Indii oraz Magda i Michał z Polski. Na spotkanie z drzewami zaprosił mnie Jairo.

Przez pierwsze dni nic szczególnego się nie wydarzyło, oprócz długiej, intrygującej rozmowy z Grotowskim. Wciąż było zimno. Deszcz siąpił. Dipu kazał mi biegać po leśnych drogach. Micado chciał, żebym tańczył przed żelaznym słupem i umożliwił duchom opętanie. Żadne bóstwo nie zeszło jednak do mnie po słupie. Moja frustracja sięgnęła zenitu, kiedy Jairo kazał mi iść w nocy do lasu. Oprócz mnie zabrał jeszcze studentkę antropologii z Amsterdamu i Sławka, dobrego znajomego z wcześniejszych warsztatów w Teatrze Laboratorium.

Najpierw musieliśmy z impetem wbiec w mroczny i gęsty las, zarośnięty iglastymi chaszczami. Byłem pewien, że stracę oczy. Jairo miał dla mnie jedną tylko radę: „Zaufaj!” Pierwszy pobiegł Jairo. Potem Sławek, a po nim studentka. Nic się nie działo. Żadnych krzyków. Przeżyli. Z furją rzuciłem się w ciemny gąszcz. Niewiele pamiętam. Z transu wybił mnie Jairo. Byłem w środku lasu, cały i zdrowy, żadna gałąź nawet mnie nie drasnęła. Rozmowy z drzewami zostały spektakularnie zainicjowane.

Jairo tymczasem prowadził nas dalej w głąb gęstwiny. Przedarliśmy się na niewielką polankę. Tam Jairo rozdał nam koce i kazał przykucnąć dotykając czołem drzewa. Trwaliśmy tak całą noc. Tuż przed świtem usłyszałem w uchu szept. To Jairo kazał mi się rozebrać do naga. Tłumaczył, że jeśli nie zatańczymy teraz w intencji świtu, to słońce nigdy nie wzejdzie. Byłem wściekły.

Przemoczony i zziębnięty. Odmówiłem. Studentka i Sławek na szczęście się rozebrali i zatańczyli. Słońce wzeszło.

Kiedy zrobiło się jasno, Jairo wyprowadził nas z gęstwiny na wielką polanę. Kazał nam po niej biegać. Miałem dosyć. Wściekły przysiadłem nad brzegiem strumienia. Nagle na łące przede mną wylądował olbrzymi, latający talerz. Świecił i migał jak każde porządne UFO. Przyjąłem to ze spokojem, bo nigdy nie byłem fanem science fiction. Wznicilem się dopiero na widok rycerza w zbroi maksymiliańskiej. Przeżywałem wówczas okres silnej fascynacji tą akurat odmianą uzbrojenia. Rycerz zbliżał się do mnie na koniu od lewej strony. Rzuciłem się w jego kierunku. Wtedy jednak wydarzyło się coś bardzo dziwnego.

Poczułem, że nie mam ciała, że doznałem swoistej dematerializacji. Było to doświadczenie zadziwiająco radosne, rodzaj iluminacji zapewne, zachwycenia. Wydawałem się sobie samemu oddechem, westchnieniem. Bez trudu przemieszczałem się po łące. Nagle coś mnie „dotknęło” od tyłu. Kiedy się odwróciłem, ujrzałem trzy wielkie dęby. „Rozmawiały” ze mną. Promieniowały ciepłem i czymś „dobrym”, jak ja szczęściem. Nie mam pojęcia jak długo trwał ten dialog bez słów. Intensywność spotkania z drzewami była jednak zadziwiająca, trzy dęby nie tylko mnie ogrzały i napelniły dobrem, ale też zainicjowały całą serię dalszych transformacji w Teatrze Źródeł. Drzewa oddziaływały też na mnie terapeutycznie. Przestałem się przeziębzać, co było zmorem mojego dzieciństwa.

Osobny problem stanowi związek moich doświadczeń z programem Teatru Źródeł. Dopóki wiernie powtarzałem za przewodnikami gesty i działania, nie doznawałem żadnych sensacji. Dematerializacja i rozmowa z dębami były rezultatem buntu. Gdybym biegał razem z Jairo po łące, być może nie spotkałbym dębów i nie doznał transformacji. A może jednak działania, których tak nie lubiłem, wywołały we mnie „odwarunkowanie percepcji”, jak to nazywał Grotowski za Mirceą Eliadem (1997) i Carlosem Castanedą (Fanti, 2007)? Czy powróciłem do stanu dziecka i otworzyłem się na energie pierwotne? Czy tylko doświadczyłem halucynacji z wyczerpania i przetlenienia? Pytałem o to potem Grotowskiego. Trochę kluczył, a na koniec zasugerował, żebym poczytał Bubera.

Martin Buber na początku swego słynnego eseju filozoficznego *Ich und Du* (1923) dokonał fundamentalnego rozróżnienia: człowiek żyje w świecie dwojako, jako Ja-Ty lub Ja-Ono. Nie istnieje Ja samo w sobie, bo inne Ja jest ustanawiane przez każdą z tych dwóch, bardzo odmiennych relacji. Kim innym jestem, kiedy dostrzegam w Tobie „Ty”, a kim innym, jeśli traktuję Cię jako „Ono”. Ty to partner dialogu, Ono to rzecz. Buber odkrył zatem „performatywność” tożsamości, choć tego wyrazu nie użył. Nasz stosunek do świata i do innych ludzi tworzy nas samych.

Filozof opisał też spotkanie z drzewem. Może się zdarzyć — pisze Buber (1992, 42) — „zrazem z woli i laski” (*aus Willen und Gnade in einem*) — że zostaną włączony w relację z drzewem i drzewo przestanie być Ono, a stanie się Ty. Takie drzewo „żyje naprzeciw mnie i ma ze mną do czynienia, tak jak ja z nim — tylko inaczej” (*er liebt mir gegenüber und hat mit mir zu schaffen, wie ich mit ihm — nur anders*). Jest to relacja wzajemna.

Reasumując. Filozof Buber pomógł mi zrozumieć głębię mojego spotkania z dębami w Teatrze Źródła. Wchodząc w relację z drzewem stwarzam siebie, mogę się takim spotkaniem wzbogacić, jeśli uznam podmiotowość drzewa (Ja-Ty), lub mogę umrzeć z braku tlenu, jeśli zetnę drzewo na boazerię (Ja-Ono).

W Teatrze Źródła doświadczyłem nie tylko podmiotowości drzew, ale też ich sprawczości. Spotkanie z dębami uzmysłowiło mi performatywną moc przyrody. Drzewa mają nam wiele do „powiedzenia”. Jak mówią drzewa? Odważną próbę odpowiedzi na to pytanie zaproponował Jesse Holmes.

DRIADOWIE (MIROSLAW KOCUR)

Jesienią 2015 roku pojawił się na moich zajęciach w Uniwersytecie Wrocławskim Jesse D. Holmes, student ze Stanów Zjednoczonych. Szybko okazało się, że to geniusz językowy i muzyczny. Biegłe mówił po chińsku i rosyjsku, do poduszki czytał książki koreańskie, rozumiał też po arabsku i studiował języki skandynawskie. Miał słuch absolutny i pięknie śpiewał, na komputerze tworzył fascynujące filmiki do własnych kompozycji. Największą pasją Holmesa było jednak wymyślanie nieistniejących kultur i języków. Jego praca licencjacka miała tytuł: *A Grammar of Eastern Classical Dryadic* (2017). Była to szczegółowa gramatyka wymyślonego przez Holmesa języka driadyjskiego. Termin „dryad” pochodzi z greckiego *δρῦς* (drzewo, dąb). Driady (ang. Dryades) w mitologii greckiej były nimfami drzew, a szczególnie dębów.

U Holmesa Driadowie to humanoidzi. Od wielu stuleci zamieszkują planetę o nazwie Euno-mia (z greckiego *Εὐνομία*, „praworządność”). Dopiero ok. 2100 roku przybędą tam ludzie. Na razie są nieodkryci. Driadowie, w przeciwieństwie do ludzi, mogą żyć tylko na swojej planecie. Ich specyficzna biologia uniemożliwia im przetrwanie poza własnym środowiskiem. W swej rozprawie Jesse Holmes zaprezentował gramatykę tylko klasycznego języka driadyjskiego używanego na wschodzie planety.

Klasyczny driadyjski to język aglutynacyjny. Nie ma w nim rozróżnienia płci, a rzeczowniki mogą mieć liczbę pojedynczą i mnogą. Driadowie anatomicznie przypominają ludzi. Ich „usta”, „gardło” i „komora nosowa” produkują wiele podobnych fonemów, choć drewniane struktury, odpowiadające ludzkim zębom, wpływają na odmienną artykulację spółgłosek szczelinowych

międzyzębowych. Driadowie różnią się od ludzi przede wszystkim sposobem oddychania, ich płuca działają jako narządy zupełnie niezależne od woli. Oddychają odruchowo, a wdech i wydech trwają zawsze taką samą długość czasu, co sprawia, że kiedy mówią, wypowiadają dźwięki naprzemian wdychając i wydychając powietrze.

Pismo okresu klasycznego wywodzi się z antycznego driadyjskiego, rytego patykiem lub palcem po ziemi, w piasku, brudzie lub glinie. Słowa zapisywano zawsze od dołu do góry, od lewej strony do prawej, na podobieństwo wzrastania roślin. Klasyczni Driadowie byli społeczeństwem wysoce zhierarchizowanym, rozwinęli aż sześć różnych poziomów języka, zależnie od tego, kto z kim rozmawiał. Najwyższą rangę miał język sakralny, którym należało się zwracać do bóstw, ojców i świętych drzew. Niższy w hierarchii był język formalny, zalecany podczas rozmowy z matką, starszą siostrą, wojownikiem lub obcymi. Najniższy status miał język wulgarny, wyrażający złość. Każdy z tych języków używał różnych przyrostków.

Język sakralny różnił się od pozostałych nie tylko słownictwem i frazami, ale też gramatyką z licznymi archaizmami, jak na przykład dualna forma zaimków (odmienna od pojedynczej i mnogiej) czy ostre rozróżnienie na rzeczowniki duchowe (driadowie, drzewa-ojcowie, drzewa-duchy, bóstwa i kwiaty) i nieduchowe (wszystko inne).

Driadowie operują siódmkowym systemem liczbowym i wierzą w siedem głównych bóstw, postrzeganych jako fundamentalne siły wszechświata. Podstawą ich religii jest wieloznaczny koncept *Narot*: „życie”, „miłość i akceptacja wszechświata”, a nawet „negentropia”, miara uporządkowania. Przeciwnością *Narotu* jest *Gruzhot*, skłonność natury do uszkodzenia życia i do chaosu. Driadowie w okresie klasycznym postrzegali życie jako wieczną walkę pomiędzy *Narotem* i *Gruzhotem*.

Uczony Zhelaer Chaembhal stworzył popularną interpretację driadyjskiego systemu siódmkowego. Swoją system oparł na zrywaniu płatków z kwiatu. Cały kwiat z sześcioma płatkami to liczba 0 lub zbiór pełny. Kwiat pozbawiony płatków to liczba 6 (w systemie siódmkowym jest siedem liczb od 0 do 6 i nie ma liczby 7). Chaembhal zaproponował też dwa porządki liczebników: niższe nazwał kwiatami, a wyższe — lodygą.

Bardzo skrótowo zaprezentowałem język i kulturę Driadów. Jesse Holmes obszernie i zadziwiająco szczegółowo opisał gramatykę wymyślonego przez siebie języka. Jego rozprawa ma sto dwanaście stron. Holmes spojrzął na świat od strony drzew. Swoje fantazje zakorzenił w gruntownych studiach językoznawczych i biologicznych. Driadowie, istoty-drzewa, myślą i piszą jak rośliny.

Oto przykład klasycznej poezji driadyjskiej:

Drzewo nigdy nie rośnie (*Ardhelen Dris*)

W zimnym, samotnym mroku
 Zagubionego serca lasu
 Którego słońce nie dotyka
 Dwie gałęzie tęsknią za ciepłem

Na moją prośbę Jesse Holmes napisał sztukę teatralną w języku driadyjskim, zatytułowaną: *Sworel Nuladcy* (Księżniczka Kamelia).

Studenci Instytutu Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, pod czujnym okiem Holmesa, nauczyli się mówić po driadyjsku i 15 czerwca 2016 roku odegrali tę sztukę na zabytkowym podwórzu przy ulicy Szewskiej 50/51. Nagranie z tego przedstawienie dostępne jest w YouTube (Holmes, 2016).

MENTAWAJOWIE (MARCIN GABRUK)

Po wielu godzinach na promie z Padang na wyspę Siberut w archipelagu Mentawai i kolejnych siedmiu godzinach spędzonych na wydrążonej w pniu drzewa łódce *pongpong* docieram w końcu do pierwszego domu *uma*. Zmęczony, ale szczęśliwy i pełen oczekiwań, że wkrótce poznam jedną z tajemniczych społeczności zamieszkujących Indonezję. Gospodarz Aman Sesali wita mnie radośnie, długo ściska moją dłoń. Pyta o imię.

Aman to ojciec, a *Sesali* to imię pierwszego dziecka. Mentawajowie wielokrotnie zmieniają swoje imiona w zależności od tego, co im się przydarza w życiu. Ubrany jedynie w biodrową przepaskę z kory drzewa *baiko*, Aman Sesali zaprasza mnie do domu. Siadamy w drewnianej chacie, z termosu leje się gorąca herbata, papierosy praktycznie nie gasną. Palenie tytoniu czy liści *Buluk Kararaiba* to jedna z wielu tradycji i cech charakterystycznych tej społeczności. Ale najbardziej wyróżniają ich tatuaże. Całe ciała mają przyozdobione intrygującymi i szczegółowo dopracowanymi wzorami. Zupełnie odmiennymi od tych, które widywałem wcześniej u przedstawicieli innych grup etnicznych. Rysunki na ciele świadczą o szczególnej więzi Mentawajów ze środowiskiem, w którym funkcjonują od setek lat. Wyjątkowe relacje z drzewami i liśćmi, wszechobecne w życiu i ceremoniach Mentawajów, są bardzo silne, o czym świadczą tatuaże na

cialach większości szamanów na Siberut. Te tatuaże to drzewa. Kim zatem są moi gospodarze I co powoduje, że ich pradawne tradycje i wyjątkowe związki z drzewami wciąż są kulturowane?

Mentawajowie zamieszkują największą z siedemdziesięciu wysp w łańcuchu Mentawai na zachód od Sumatry, około 155 km od Padangu. Przez ostatnie pół miliona lat mocne wiatry, niespokojne morze oraz rafa koralowa izolowały od Sumatry cały archipelag, jak i samą wyspę Siberut. Nic więc w tym dziwnego, że na wyspie zachowały się do dziś dawne tradycje i animistyczne wierzenia. Szacuje się, że 65% występujących tam gatunków fauny to gatunki endemiczne, jak gibbon mentawajski, zwany na Siberut Bilou i uznawany za święte zwierzę. Jego piskliwy skrzek wywołuje niepokój wśród ludzi. Zgodnie z tradycją skrzeczący Bilou niesie śmierć, a w najlepszym wypadku nieszczęście.

W Indonezji wiele animistycznych grup etnicznych przez długi okres czasu traktowano jako ludzi „bez religii”. Sukarno (pierwszy prezydent Indonezji) w 1945 roku, tworząc podwaliny pod nową konstytucję, narzucił każdemu Indonezyjczykowi wiarę w jednego boga i nakazał wpisywać do dowodów osobistych nazwę tylko jednej z sześciu obowiązujących religii. Stało się to źródłem późniejszych prześladowań osób nie wierzących bądź praktykujących rytuały szamańskie czy animizm.

W roku 1952 Ministerstwo do spraw Religii powołało specjalną komórkę PAKEM do nadzoru innowierców. Już wkrótce na podstawie dekretu 167 wylapano ponad 100 osób w wiosce Matotonan, zakazano zdobienia ciała tradycyjnym tatuażem i noszenia strojów *kabit*, a tych których złapano przesiedlono i skazano na prace społeczne przy sprzątanii ulic czy pilnowaniu rządowych budynków. Nazywano ich poganami lub brutalami, zakazywano im kontynuowania praktyk i rytualnych ceremonii. Mentawajowie przetrwali jednak prześladowania.

Arat Sabulungan to pradawna tradycja powszechnie praktykowana przez wiele etnicznych społeczności w Indonezji, między innymi przez Mentawajów na Siberut, Dayaków na Kalimantanie czy plemię Sumba. *Arat Sabulungan* (*arat* znaczy „dookoła”, a *sabulungan* — „liście”) to pradawna wiara i przekonanie, że liście są pośrednikiem między człowiekiem a bogiem *Ulan Manna*. Okresowo używano innego pojęcia, gdyż samo *arat* oznacza też „przekonanie”, „wiarę” czy nawet „koncept”. Właściwszym określeniem było więc *punen*, „ceremonia”. *Punen sabulungan* to zatem szamańskie ceremonie z użyciem liści do kontaktowania się ze światem duchowym. Dla Mentawajów duchy, czyli *kina*, są obecne wszędzie i we wszystkim. Każda roślina, drzewo, zwierzę czy nawet drewniana łódź ma swoją duszę. Związek z przyrodą jest dla Mentawajów rzeczą najważniejszą, a wiara, że duchy przodków *ketsat* chronią wszystkie rośliny, zwierzęta oraz samą społeczność jest najważniejsza. *Ketsat* jako dusze oderwane od ciała wędrują po przeogromnym świecie, a ziemskim łącznikiem pomiędzy tymi światami jest szaman *sikerei*, tradycyjny u-

drowiciel, przewodnik. Fundamentem tradycji *Arat Sabulungan* jest głębokie przekonanie o istnieniu sprawczych relacji pomiędzy liśćmi i szamanem oraz o istnieniu nadprzyrodzonych mocy. Praktyka ta poucza również o konieczności zachowania równowagi pomiędzy środowiskiem naturalnym a ludźmi, którzy w nim funkcjonują.



Dbalność o naturę sprawia, iż każda czynność wykonywana w lesie wymaga wzmocnienia rytuałem. Trzeba poprosić bóstwa o zgodę na ścięcie drzewa, skorzystanie z wody czy chociażby wykarczowanie lasu pod budowę domu. Kiedyś rytuały *punen* wykonywano praktycznie zawsze, obecnie coraz rzadziej są praktykowane. *Arat Sabulungan* umieszcza liście w centrum każdej ceremonii i definiuje kosmologię Mentawajów Świat stworzyły duchy *tei* i to one wskazały pierwszym ludziom, jak mają żyć i postępować.

Czczenie duchów jest integralną częścią życia Mentawajów, a szczególnie dotyczy to trzech głównych bóstw: *Tai Kalelu*, boga lasów i gór, *Tai Kokoat*, boga rzek i morza oraz *Tai Kamanua*, boga nieba, przynoszącego upragnioną deszcz i życie. Życie Mentawajów określane jest przez szereg zasad, najczęściej niepisanych i przekazywanych ustnie z pokolenia na pokolenie, nazywanych *keikei*. Są to również zasady *tabu*, których pod żadnym pozorem nie można łamać, by nie sprowadzić na siebie czy członków rodziny gniewu bogów. Głośnie zachowywani, krzyki nad rzeką czy w lesie są zakazane, bo mogą rozgniewać *Tai Kalelu* lub *Tai Kokoat*. Gdy szaman poluje w dżungli, rodzina pozostająca w domu nie może ścinać żadnej rośliny, ponieważ automatycznie

sprowdzi to na szamana niebezpieczeństwo, a nawet śmierć. Przed polowaniem wskazana jest wstrzeźliwość seksualna, zakaz picia przegotowanej wody czy spożywania gorzkich/słonnych potraw. Mycie włosów przed polowaniem również może sprowadzić na polującego gniew bogów. Nieprzestrzeganie zasad powoduje, że przygotowana ze specjalnych gatunków liści trucizna na strzale traci swą moc i polowanie staje się nieskuteczne. Czy zatem bóg lasu *Tai Kalelu* w jakiś sposób sprawia, że liście tracą swą magiczną moc w przypadku złamania *keikei*?

Istnieje cała paleta zasad i zakazów związanych bezpośrednio z każdym z trzech głównych bogów. Gaszenie ognia przy pomocy wody lub wylewanie gorącej wody może spowodować gorączkę, a w skrajnych przypadkach śmierć. Pranie odzieży tuż przed łowieniem ryb w rzece powoduje, że zarówno sieć jak i zdobycz znika. Zakładanie kurników czy plantacji na obszarach żerowania małp przynosi na sprawcę gniew bogów i dochodzi do ukarania. Wszystkie te zasady wywodzą się wprost z tradycji *Arat Sabulungan*, respektowanie ich i życie z poszanowaniem przyrody i lasu daje gwarancję długowieczności i spokojnego życia w zgodzie z naturą.

Niszczenie lasu to niszczenie życia. A drzewa są dla Mentawajów wszystkim. To dom, żywność, ubiór i środek płatniczy. Dają życie, niosą śmierć i są fundamentem każdej niemal ceremonii. *Sikerei* czyli szaman jest pomostem między światami i dba o zachowanie prawidłowego balansu. Wie wszystko o leczniczych i trujących roślinach. Potrafi z ich pomocą uzdrowić, ale też skrzywdzić. Liście służą również do praktykowania czarnej magii, jak w przypadku rytuałów *rotan* lub *kasusuru*. Przy domu uprawia się tylko dobre rośliny. Złe wprowadzają złą energię do domu i zostawiane są w lesie. Tych złych żywa się głównie do przygotowywania trucizny na polowania. Mikstura czterech gatunków liści sama w sobie nie ma złej mocy, ta wyzwala się dopiero wtedy, gdy strzała wbija się w ofiarę i powoduje zatrzymanie akcji serca. Każdy gatunek liści ma swoje znaczenie i są one używane w zupełnie różny sposób. Gorączkę, krwawienie czy kaszel można leczyć tylko właściwym rodzajem liści. Liście identyfikują też czynności. Szaman, przystępując do ceremonii, wsadza pod opaskę na głowie liść, który sygnalizuje charakter obrzędu. Każda ceremonia jest inna i każda ma też inną nazwę. Na przykład podczas uzdrawiania szaman za pomocą odpowiednich liści kontaktuje się z bogiem *Ulan Manua* i pyta przyczyny złego stanu zdrowia. Uzyskawszy odpowiedź może podjąć konkretne działania. Choroba to najczęściej wynik oderwania się duszy od ciała, naruszonego balansu czy ataku wrogich duchów. Leczenie polega na wykonaniu rytuału, który udobrucha złego ducha i przywróci prawidłowy balans. Niepowodzenie leczenia bądź przewaga złych duchów z reguły kończy się śmiercią. Przywołanie duchów jest nieskuteczne bez rytualnego posiłku. Składana ofiara to najczęściej kury lub kogut. Duchy obecne w pobliżu bacznie obserwują, co się dzieje w domu i oczekują, aż zostaną przywołane odpowiednim tańcem.



Obserwowana przeze mnie ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się od przygotowywania wiechci różnych liści, po jednym dla każdego szamana. Używając dzwonków, w kostiumach z wetkniętymi roślinami, szamani śpiewem zainicjowali rytuał wypędzenia złych duchów oraz oczyszczenia domu. Śpiewali mantrę, hałaśliwie uderzali bosymi stopami w drewnianą podłogę domu, biegali po całym pomieszczeniu i liśćmi wypędzali złe duchy. Najczęściej wykonywali ruchy podobne do zamywania miotły.

Wielokrotne powtarzanie tej samej czynności oczyszcza dom. Potem następuje błogosławieństwo i namaszczenie wszystkich zebranych. Garść liści użytych wcześniej jest przykładana najpierw na kark, a później na serce każdego obecnego. To chroni przed złymi duchami i przywołuje te dobre. Zużyty wiecheć liści umieszcza się pomiędzy krokwiemi domu — chroni i zabezpiecza dom przed wizytami nieproszonych. W przerwie na posiłek następuje sprawdzenie wnętrzości zabitych zwierząt. Jeśli żyłki jelit układają się w prawidłowy wzór, ceremonia się powiedzie i dobre duchy nadejdą. Oczyszczony i przygotowany dom może powitać dobre duchy. Bęben wybija donośny rytm. Szamani śpiewają kolejne mantry i tańczą, poruszają się po okręgu i bardzo głośno uderzają stopami w podłogę. Transowa atmosfera udziela się wszystkim obecnym na ceremonii.

Liście za pasem oraz pod opaskami na głowie i łokciach pomagają w tańcu i zapraszają dobre duchy do środka. W transie ktoś zaczyna się trząść, po chwili upada na drewnianą podłogę, podtrzymywany przez innych. Szamani zwalniają taniec i spoglądają z uśmiechem. Wiedzą i widzą, że dana osoba też zobaczyła i poczuła. Kilka osób jednocześnie doznaje podobnego nawied-

zenia. Szamani przykładają do ich czoł zawiniątka rytualnych liści i wypowiadają fragment modlitwy, uspokajając opętanych. Taniec trwa dalej, do rana.

Dobre duchy objawiają się w domu i opiekują się nim. Uczestniczyłem w ceremonii pogrzebowej. Podobne obrzędy urządzone są nawet rok po śmierci. W tym szczególnym przypadku była to ceremonia po zabójstwie. Złe duchy *sanitu* zostały wygnane. Ale wróć, więc ceremonię trzeba będzie powtórzyć. Miejsce znalezienia ciała stanie się terenem zakazanym. Każdy będzie musiał je omijać. Ciało będzie złożone w grobie pod drzewem durianowym. Na korze ktoś wytnie nożem odcisk stopy i dłoni. Drzewo-grobowiec staje się święte, dusza w nim zamieszka. Owoce z tego drzewa będą zakazane. Nikt go też nie zetnie, ani nie odwiedzi.



Skuteczna ceremonia to dobry uczynek. Ceremonialny liść z głowy szamana umieszczany jest w specjalnym pudełku *salipak*. Podczas inicjacji każdy szaman otrzymuje taki pojemnik na liście. Będzie to w przyszłości swoista kartoteka jego dokonań: każdy liść uwiecznia dobry uczynek, jest świadectwem tego, co się wydarzyło. *Salipak*, wypełniany ceremonialnymi liśćmi, pozostaje zamknięty aż do śmierci szamana. Nikt nie może go otworzyć. Czy wypędzone podczas uzdrawiania złe duchy również są w tych liściach pochwycone?

Wziąłem również udział w ceremonii, podczas której nadano mi imię *SimaRiuRiu* i zostałem przyjęty w poczet rodziny Amana Sesali. Obcięto mi pukiel włosów, wręczono naszyjnik z liśćmi *Alelepet*, namaszczone i oddano w opiekę dobrych duchów. Było to przeżycie mistyczne i utwierdziło mnie w przekonaniu, że bardziej wnikliwie zbadanie roli drzew i liści w rdzennych społecznościach jest nie tyle potrzebne, co wręcz konieczne.

Mentawajowie są bardzo silnie związani z drzewami. Świadczą o tym nade wszystko tatuaże. Są one nie tylko wyrazem artystycznych impresji, ale należą do cyklu życia, tzw. drzewa życia (*tree of life*): tatuaż oznacza wiek, status społeczny, szczególne umiejętności, profesję, a nawet status materialny.

Tatuaże są niezwykle ważne, bo utrzymują duszę blisko ciała. Wytatuowane ciało, przyozdobione w koraliki, kwiaty, z wyostrzonymi zębami wydaje się niezwykle atrakcyjne dla świata duchowego. Zachowanie balansu i właściwych relacji z duchami poprzez właśnie takie upiększanie własnego ciała daje Mentawajom gwarancję, że po śmierci będą mogli ze sobą zabrać swój ziemski dorobek życia. Tatuaż świadczy o równowadze i harmonii w świecie przyrody, dlatego też tatuowane są na ciele zwierzęta, kwiaty czy nawet formacje skalne. Tatuaż oznacza również przynależność do klanu, a specyficzne oznaczenia pozwalają zidentyfikować i poznać, kto jest kim.



Dla przykładu, myśliwi często tatuują na swoich ciałach zdobycze, jak ptaki, aligatory czy małpy, a szamani rysują na ramieniu specjalną gwiazdkę zwaną *sibalu balu*. Ramiona czasem są wytatuowane w linie przypominające krokodyli ogon, co oznacza szacunek do wodnych bóstw. Ponadto istnieje wiele innych tatuaży symbolizujących liście drzewa sagowego, będącego podstawowym produktem żywnościowym czy liści młodych paproci jako świętej rośliny. Na klatce piersiowej pojawia się często tatuaż łuku ze strzałami, na dłoniach wzory kory drzewnej. Ramiona to gałązki drzewa *rotan*, uda to wzór drzewa *Lepperat*, stopy to również kora czy pień drzewa. Często też tatuowane są kraby, uważane przez Mentawajów za święte. Przywołują je podczas obrzę-

dowego leczenia ran, bo uważają się, że krab nigdy nie umiera. Tatuże magiczne w kształcie łap psa czy haków wspomagają szamanów podczas polowania, a rozetki i gwiazdy na ramionach kobiet chronią je, odbijając złą energię. Tak jak odbija się kropla deszczu spadająca na kwiat. Osoba posiadająca taki tatuaż (*tree of life*) nigdy nie umrze, gdyż nie można umrzeć będą jednocześnie częścią „drzewa życia”.

Co zatem powoduje, że obecność drzew jest tak ważna dla Mentawajów? W jaki sposób liście umożliwiają komunikowanie się z duchami przodków? Wciąż zadaję sobie podobne pytania. Obserwowałem Mentawajów przez długie tygodnie. Po skończonej w środku nocy ceremonii pogrzebowej, transowych tańcach i wypędzaniu duchów, Aman Larizapytał mnie „I co sądzisz, wariactwo czy nie?”. Patrzył mi głęboko w oczy, jakby chciał wydobyć z nich odpowiedź. „Nie wiem, jeszcze. Ale to fascynujące” — odpowiedziałem. Uśmiechnął się poklepał mnie po ramieniu. Po sekundzie zniknął w gęstwinie lasu. Obserwowałem jeszcze chwilę znikający żarzący się punkcik jego papierosa. Wchłonięty po chwili przez las, pełen drzew, liści i duchów. Las pełen bogatych tradycji, magii i wciąż jeszcze tajemnic.



ZAKOŃCZENIE

W maju 2015 niemiecki leśnik Peter Wohlleben opublikował *Das geheime Leben der Bäume* (*Sekretne życie drzew*). W tym samym miesiącu książka ukazała się po polsku. Po latach żmudnych studiów i obserwacji, we współpracy z naukowcami z Aachen University, Wohlleben odkrył, że drzewa to istoty inteligentne i społeczne. Komunikują się nawzajem i uzdrawiają. Żyją w rodzinach i skutecznie walczą z drapieżnikami. Uczeni potwierdzają te obserwacje. Naukowcy z Uniwersytetu w Lozannie zmierzili na liściach elektryczny puls przypominający system nerwowy

zwierząt (Mousavi et al., 2014), a Monica Gagliano (2013) z Uniwersytetu Zachodniej Australii dowiodła, że rośliny emitują i rozpoznają dźwięki. Być może wkrótce także politycy zaczną rozmawiać z drzewami. Nowym premierem Islandii została właśnie Katrin Jakobsdottir, szefowa partii „zielonych”.

Ilustracje:

Przykłady pisma driadyjskiego pochodzą z pracy licencjackiej Jessego D. Holmesa *A Grammar of Eastern Classical Dryadic* (Uniwersytet Wrocławski, 2015).

Autorem fotografii Mentawajów jest Marcin Gabruk, na zdjęciach kolejno: Aman Takha, Aman Raingot i Aman Leuru.

Literatura:

Buber, Martin, 1923; *Ich und Du*; Leipzig: Insel-Verlag

Buber, Martin, 1992; *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, wybrał, przełożył i wstęp napisał Jan Doktor, Warszawa: PAX

Eliade, Mircea, 1997; *Joga. Nieśmiertelność i wolność*, przeł. B. Baranowski, oprac. T. Ruciński, wyd. 2, Warszawa: PWN

Fanti, Elena, 2007; *Castaneda i Grotowski*; tłum. Justyna Rodzińska, *Didaskalia-Gazeta Teatralna* nr 81, ss. 108-120

Gagliano Monica, 2013; *Green symphonies. A call for studies on acoustic communication in plants*; *Behavioral Ecology* nr 24(4), ss. 789-796

Grotowski, Jerzy, 2012; *Teksty zebrane*; Wrocław: Instytut im. Jerzego Grotowskiego, Warszawa: Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego i Wydawnictwo Krytyki Politycznej, ss. 748-767

Holmes, Jesse D., 2016; *Sworeł Ńuladcy*, Uniwersytet Wrocławski, nagranie przedstawienia online:

<https://www.youtube.com/watch?v=3EjLsAM5fgI>

Holmes, Jesse D., 2017; *A Grammar of Eastern Classical Dryadic*, praca licencjacka napisana pod kierunkiem M. Kocura, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski

Kocur, Miroslaw, 2001; *Ku teatrowi źródeł*; w: *Notatnik Teatralny*, nr 22/23, ss. 186-203 (tekst dostępny jest online:

<http://kocur.uni.wroc.pl/ku-teatrowi-fr/>)

Mousavi S.A.R., Nguyen C.T., Farmer E.E., Kallenberger S., 2014; *Measuring surface potential changes on leaves*; *Nature Protocols* nr 9(8), ss. 1997-2004

Stone, Christopher D., 2010; *Should Trees Have Standing. Law, Morality, and the Environment*; wyd. 3, Oxford: Oxford University Press

Wohlleben, Peter, 2015; *Das geheime Leben der Bäume. Was sie fühlen, wie sie kommunizieren — die Entdeckung einer verborgenen Welt*; München: Ludwig Verlag